



CAR

Nr 3/2013 Wrzesień-Październik-Listopad

HABARI NJEMA

DOBRA NOWINA Z CZARNEGO ŁĄDU

Biuletyn Zmartwychwstańczej Misji w Tanzanii



HABARI NJEMA

1 Od Redakcji

2 Formacja

2 *o. Andrzej Duda CR*

4 *br. Denis Silvanus CR*

6 Butiama

10 Kahangala

12 Aktualności

OD REDAKCJI

Czas wakacyjnego wędrowania, podziwiania świata minął bezpowrotnie. Dzieci wróciły do szkoły, jesień puka do okien. Wielu z was z utęsknieniem wypatrywać będzie kolejnego lata. Oj jakże każdy z nas lubi tą porę roku. Ufam, że wypoczęliście, nabraliście sił na kolejny rok pracy. Pewnie nie wszystkim udało się wyjechać w wymarzone miejsce, ale nawet odpoczynek we własnym domu bez nastawiania budzika może być wystarczającym relaksem. U nas trwa nieustanne lato ale niestety nie nieustanny urlop, w głoszeniu Ewangelii nie ma wolnego, w niesieniu dobrej nowiny nie ma mowy o godzinach pracy, praktycznie cały czas stoi się na posterunku. Niestety minione trzy miesiące nie należały do najłatwiejszych. Konflikt w Tanzanii pomiędzy wyznawcami Islamu a chrześcijanami, objawy nienawiści, śmierć katolickiego księdza, wybuch bomby w kościele w Arushy, to wszystko zaprasza do jeszcze większej gorliwości w tym co robimy. Potrzebujemy jeszcze więcej waszej modlitwy, pokornie o nią prosząc. Dokuczał też brak deszczu, a co za tym idzie brak wody. Bywa i tak, że

wodę wozić trzeba z rzeki, by potem polewając sobie nią plecy tęsknić za ciepłym prysznicem. Przyznajemy jednogłośnie, że polać sobie plecy zimną wodą to wyczyn, ale wykonalny. To wszystko nie przeszkadza jednak by znalazł się w waszych rękach kolejny numer dobrych wiadomości. Znajdziecie w nim jak zawsze echo z naszej działalności duszpasterskiej, jak i nowości z seminarium i junioratu. Pragniemy podziękować wszystkim, którzy przekazali swój 1% podatku na rzecz naszej misji. Dziękujemy z całego serca. Życząc dobrej lektury serdecznie pozdrawiamy, może staniemy się dobrą nowiną w waszych domach w coraz dłuższe jesienne dni. Na okładce numeru znajdziecie rybaków, zdjęcie zrobione jest na jeziorze Wiktorii, ale może też być symbolem rozpoczynającego się nowego roku pracy. Krótko mówiąc, „wiosła w dłoń”, ciężka praca dopłynąć do brzegu, ale gdzieś tam go znajdziemy.

o. Maciej Braun CR
naczelny

Federal Bank of Middle East Limited Tanzania FBME – Mwanza Branch

Address:

Station Road

P.P. Box 1454

Mwanza, Tanzania

Telephone:

+255 28 250 0014

Fax:

+255 28 250 0807

E-mail:

mwanza@fbme.com

Name:

Congregation of the Resurrection

Account No:

021200USD (in us dollars)

021200EUR (in euro)

021200TZS (in Tanzanian shillings)

SWIFT CODE:

FBMETZTZ



Wyjazd i praca na misjach na pewno jest jakąś ofiarą, poświęceniem, jakimś darem z siebie dla miejscowego Kościoła i tutejszych ludzi, ale jednocześnie jest wielkim ubogaceniem dla samego misjonarza. Będąc tutaj nie tylko coś dajemy, ale jednocześnie otrzymujemy bardzo wiele. Jedną z takich korzyści, darów jest możliwość głębszego poznania tutejszej kultury. Co ciekawe tutejsza kultura, tutejszy świat jest bliższy temu co czytamy w Piśmie Świętym Starego i Nowego Testamentu, niż nasz współczesny świat zachodni. Życie tutaj pozwala głębiej zrozumieć Ewangelię.



o. Duda z dzieckiem
Na brzegu jeziora Wiktorii - parafia Kahangala

Pierwszym przykładem takiego stanu rzeczy jest sposób liczenia czasu. My jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że doba i liczenie kolejnych godzin zaczyna się o północy. Tutaj, dzień zaczyna się o 6 rano i od tego momentu zaczyna się liczyć kolejne godziny. I tak, nasza godzina siódma, tutaj jest godziną pierwszą, nasza ósma rano, tutaj jest godziną drugą itd. Podobnie wieczorem i w nocy. Nasza siódma wieczór, tutaj jest pierwszą godziną w nocy, a dwunasta, czyli północ, tutaj jest godziną szóstą w nocy. Warto też zwrócić uwagę, że w związku z tym, że tutaj żyjemy bardzo blisko równika, długość dnia i nocy zmienia się bardzo niewiele.

Praktycznie, cały rok, noc i dzień mają po 12 godzin. Słońce zawsze wschodzi ok. 7:00 rano, a zachodzi ok. 7:00 wieczór. Dlatego tutejszy sposób liczenia czasu jest bardziej naturalny. Mamy dwanaście kolejnych godzin dnia i dwanaście kolejnych godzin nocy. I tak właśnie liczono czas w Palestynie za czasów Jezusa. Dlatego Ewangeliści podają, że Pan Jezus umarł o godzinie dziewiątej (naszej trzeciej po południu) (por. Mt 27:46nn; Mk 15:34nn; Łk 23:44nn). A św. Jan Apostoł wspominając świadectwo Jana Chrzciciela i swoje pozostanie z Jezusem, pisze, że było to około godziny dziesiątej, czyli według zachodniej rachuby, około czwartej po południu (por. J 1:39). I o ile dla współczesnych czytelników Ewangelii w Polsce trzeba to specjalnie tłumaczyć, to dla tutejszych chrześcijan jest to całkowicie normalne i zrozumiałe.

Innym przykładem tego, że tutejsza mentalność jest bliższa mentalności bohaterów Ewangelii, jest polecenie, które Jezus daje Apostołom wysyłając ich na głoszenie Ewangelii, żeby nikogo w drodze nie pozdrawiali (por. Łk 10:4). To polecenie tłumaczy się tym, że u żydów pozdrowienia były bardzo rozbudowane i długo trwały, a Apostoł powinien się spieszyć, żeby bez opóźnień głosić Ewangelię. I znowu, dla Polaków i ludzi zachodu trzeba tłumaczyć kontekst kulturowy, ażeby mogli lepiej zrozumieć te słowa Jezusa. Dla tutejszych mieszkańców nie trzeba tego robić, gdyż w tej kulturze jest podobnie jak u żydów, czy w ogóle narodów semickich. W Tanzanii oficjalnym, narodowym językiem jest Suahili. Jest też ponad setka języków i dialektów plemiennych. Zarówno w Suahili, jak i w tych językach

FORMACJA

plemiennych pozdrowienia są o wiele bardziej rozbudowane niż w języku polskim, angielskim, czy włoskim. Spotykając kogoś, komu chcemy okazać szacunek nie wystarczy powiedzieć zdawkowe „dzień dobry”, albo „co słychać”. Nawet,

Huruma” (Miasto Miłosierdzia) w Musomie. W sierpniu byli u swoich rodzin, a we wrześniu w naszej parafii Kahangalii. W Kahangalii odbyli pięciodniowe rekolekcje. Piętnastego września, w Butiamie John, wraz z juniorystami Mossesem i Micha-



Pozdrowienia trwają długo... *Wioska parafii Butiama*

jak nam się spieszy, nawet jak mamy jakąś pilną sprawę do omówienia, najpierw musimy cierpliwie przebrnąć przez litanię pytań i odpowiedzi dotyczących życia naszego i naszych bliskich, jak i życia osoby z którą rozmawiamy i jego rodziny. A kiedy spotykasz naraz dwie osoby, albo więcej, cała litania musi być powtórzona do każdej osobno. Zatem, jeśli chcąc być uprzejmym, naprawdę trzeba uzbroić się w cierpliwość. I dlatego znowu, znajomość tutejszej kultury zbliża do Ewangelii. To są tylko dwa przykłady, ale można by je mnożyć. Przy innej okazji podam więcej.

Teraz krótko o naszym seminarium. Dwaj nasi klerycy John Nyarufunjo i Denis Silvanus zakończyli w czerwcu pierwszy rok filozofii. Lipiec spędzili na praktyce pastoralnej, pomagając osobom starszym i chorym w ośrodku „Mji wa

elem odnowili swoje śluby zakonne. Tego lata przyjęliśmy też dwóch kolejnych kandydatów na księży. Są to Philip Justinian i Leonidas Bilikwija. W lipcu i sierpniu przebywali w Kahangalii i w Butiamie. Pod koniec września przyjadą do Morogoro, żeby podjąć studia z filozofii. Tak więc od nowego roku akademickiego będziemy mieli już czterech kleryków.

Wszystkim naszym przyjaciółom chciałbym serdecznie podziękować za wyrazy pamięci oraz wsparcie modlitewne i finansowe. W związku z tym, że rośnie liczba naszych studentów rosną też nasze potrzeby. Polecamy się więc życzliwiej pamięci i za wszelką pomoc z góry dziękujemy. Zapewniamy o naszej wdzięczności i modlitwie.

o. Andrzej Duda CR

FORMACJA



Seminarium Misjonarzy Wincentego a Paulo w Morogoro jest jednocześnie seminarium Zmartwychwstańców. Wychowawcy i klerycy obu Zgromadzeń żyją razem, mamy wspólny seminaryjny plan dnia i zajęć. Od poniedziałku do piątku wstawiamy około godziny 5:30 udajemy się do seminaryjnego kościoła, aby uczestniczyć w modlitwach porannych, rozmyślaniu i Mszy Świętej. Po śniadaniu klerycy, jak i księża (którzy są wykładowcami)



Denis i John w kaplicy seminarium Zgromadzenia Najświętszej Krwi Jezusa. *Uczelnia im. Jordana*

udajemy się na uczelnię Salwatorianów, Jordan University Collage, aby rozpocząć o godzinie 8:00 zajęcia. Na uczelnię jedziemy rowerami, droga zabiera od 15 do 20 minut. Wraz z klerykami z innych zgromadzeń zakonnych uczestniczymy w zajęciach do godziny 13, po czym wracamy do seminarium na obiad. Po obiedzie jest czas na wspólną rekreację, której celem jest budowanie wspólnoty. Na rekreacji spotykają się członkowie obu wspólnot, rozmawiamy, dzielimy się różnymi sprawami. Można poczytać gazety i dowiedzieć się co dzieje się w Tanzanii i na świecie. Po rekreacji, każdy ma czas dla siebie, aż do godziny 16:00, po krótkim odpoczynku rozpoczyna się czas pracy. Prace są różne, w zależności od potrzeby, np. koszenie trawy ręczne, nie kosiarką), obcinanie żywopłotu,

oporządzanie krów, kóz i królików, jak również sprzątanie samego budynku seminarium. W seminarium mamy również przydzielone różne funkcje. Na przykład, ja jestem odpowiedzialny za zaopatrzenie kuchni.



Denis i John studiują na uczelni imieniem Jordana prowadzonej przez Salwatorianów. *Uczelnia im. Jordana*

O godzinie 18:30 udajemy się do kaplicy na czytanie Pisma Świętego, różaniec i nieszpory, po których czas na wspólny posiłek. Po kolacji mający dyżur zmywają naczynia, a pozostali udają się do salki telewizyjnej obejrzeć wiadomości. O godzinie 20:30 mamy modlitwy wieczorne razem z odczytaniem Ewangelii na dzień następny. Później, każdy może poświęcić czas bądź na modlitwę i rozmyślanie, bądź na naukę i przygotowanie się do kolejnego dnia zajęć na uczelni.

Po modlitwach wieczornych i rozmyślaniu nad Ewanglią, pozostaję jeszcze w kaplicy, robiąc sobie rachunek sumienia. Patrząc na miniony dzień zastanawiam w czym byłem niewierny Panu Bogu i proszę Ducha Świętego, za wstawiennictwem Marii Panny, aby mi pomógł we wszystkim, zwłaszcza w naśladowaniu Jezusa Chrystusa, bym z pomocą Sługi Bożego Bogdana Jańskiego, za jego przykładem i wstawiennictwem, mógł być narzędziem w bożych rękach,

FORMACJA



Denis, o. Andrzej, Leonidas i John.
Seminarium Zgromadzenia Misjonarzy Wincentego a Paulo

aby odnowić społeczeństwo, a sam żebym był wierny duchowi zmartwychwstania.

W każdy czwartek wieczorem mamy adorację Najświętszego Sakramentu, a w piątek konferencję duchową prowadzoną przez O. Andrzeja Dudę CR. Pod koniec każdego miesiąca przeżywamy swój miesięczny dzień skupienia. Niedziela to czas aktywności duszpasterskiej, jedziemy

do wioski Pangawe, gdzie w kościele filialnym uczestniczymy wraz z wiernymi we Mszy Świętej. Po mszy spotykamy się z grupami dzieci i młodzieży, żeby uczyć ich katechizmu. Ja jestem odpowiedzialny za grupę młodzieży. W czasie tych spotkań rozmawiamy o życiu tych młodych ludzi, o zagrożeniach społecznego świata i jak sobie z nimi poradzić.

Jestem wdzięczny Panu Bogu za łaskę wiary i powołania kapłańskiego. ąkich z którymi żyjemy studiuje. szczególnie za dar dobrego wychowawcy o. Andrzeja Dudy CR który dba o nasze życie duchowe i materialne i modli się za nas. Dziękuję wszystkim, którzy wspierają duchowo i materialnie nas i całą wspólnotę Zmartwychwstania Pańskiego. Pomogliście i pomagacie nam bardzo. Niech Bóg Wam wynagrodzi i wspiera Waszą pracę i wszystkie starania. Niech nam wszystkim da siłę, abyśmy mogli wypełnić to wszystko co On zaplanował.

br. Denis Silvanus CR

Drogi Dobroczyńco!

Możesz przekazać na Misję w Tanzanii 1% z podatku dochodowego. Jeśli chcesz, aby Twoje pieniądze przekazano na ten konkretny cel, możesz wpłacić 1% podatku dochodowego na rzecz naszej organizacji, która realizuje swoje cele m. in. poprzez działalność misyjną w Tanzanii.

Wystarczy wpisać w wyznaczone rubryki zeznania rocznego:

nr KRS 0000262032 z dopiskiem: Misja Tanzania

Informuję, iż całość pieniędzy przesłanych na powyższą OPP zostanie przeznaczona na Misję w Tanzanii, dziękując jednocześnie za ubiegłoroczną życzliwość.

1%

BUTIAMA



„Czas to surowy sędzia bez duszy” śpiewał kiedyś Ryszard Rynkowski. Trudno się z nim nie zgodzić, rzeczywistość dni i minuty mijają bardzo szybko niepostrzeżenie. Jest takie powiedzenie w języku swahili „Siku hazigandi” co dosłownie przetłumaczyć by można, dni nie zamarząją. I tak oto od czasu ostatniego

remont dachu na 17 tysięcy euro. Zaczęło się od modlitwy do świętego Józefa. Poprosiłem parafian i rozpoczęliśmy nowennę do świętego patrona. Oczywiście drogą mailową i telefoniczną zacząłem szukać dobrych ludzkich serc i co tu dużo mówić, udało się. Nie tylko nowa blacha na dachu, ale został właściwie w pełni odremonto-



Wejście przed remontem
Kościół główny w Butiamie



Wejście po remoncie
Kościół główny w Butiamie

numeru, rzeczywistość żaden z nich nie zamarzył ani czas się nie zatrzymał. W parafii Butiama ostatnie miesiące, można śmiało powiedzieć od czasu wielkiej nocy, upłynęły pod hasłem „ukarabati” to znaczy remont. Kościół główny w Butiamie, który został wniesiony w 1993 roku przez Włochów, a właściwie dzięki pomocy różnych ludzi, nie tylko z Włoch, był w opłakanym stanie. Woda zniszczyła wieże kościoła. Dostała się do murów, spowodowało to korozję wschodniej części świątyni. Powodem wszystkiego był przeciekający dach. Swego czasu dach został pokryty azbestowymi płytami, których wytrzymałość w skutek deszczu i słońca właściwie się skończyła. podczas deszczu w kościele trzeba było być z parasolem. Dosłownie strugi wody lały się do świątyni. Każdego dnia budziłem się z głową pełną pytań i myśli skąd wziąć pieniądze na to ogromne przedsięwzięcie. Wyceniono

wany. Zaczęło się od remontu kapitalnego dachu. Potem odnawianie fasady, malowanie wewnątrz, naprawa wykrzywionych okien. Pracy było co niemiara. Dziś można powoli odetchnąć z ulgą. Dom Pana wygląda jak nowy, pachnie i lśni czystością. Co pozostaje to odnowić plebanię (chodzi o jej elewację zewnętrzną), no ale to może kiedyś, jak Pan Bóg i środki pozwolą.

Chciałbym wszystkim osobiście podziękować. Nie jestem w stanie wymienić wszystkich darczyńców. Dziękuję panu Romanowi Kapica z rodziną, Wróbelkom, pani Basi Świer czek, Karolinie i Sebastianowi, panu Mieczysławowi Kałek, ks. Stasiowi Stence CR, ks. Zygmuntowi Waz CR, ks. Januszowi Gądek CR, ks. Jerzemu Walkusz CR, państwu Czaj kowskim, Michałowi Dzwigoń, panu Poraniewskiemu z Norymbergii, Teresce i Andrzejowi Majkut, Ludce i Tomkowi Walczak,

BUTIAMA

Łukaszowi Cיעińskiemu, Piotrowi Matysiak z rodziną i wielu innym ofiarodawcom. Zdaję sobie sprawę, że mogłem kogoś pominąć.

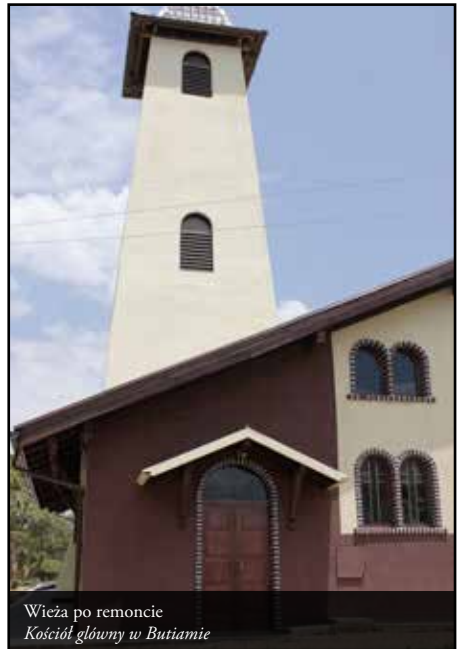
Był to przedziwny łańcuszek pomocy. Po wymianie dachu nagle znalazł się ktoś kto zechciał ofiarować kilka litrów farby, ktoś inny rozpuszczalnik i tak to szło.



Wieża przed remontem
Kościół główny w Butiamie

Ci którzy dłuższy czas nie widzieli kościoła, zostawiali w szoku patrząc na niego. Nawet zdarzyło się, że goście, którzy przyjechali z innej części Tanzanii pytali mnie w którym miesiącu skończyliśmy remont. Nie wiem jak dziękować, zwykle słowo dziękuję nie starcza. Jubileusz 20 lecie parafii świętowaliśmy w pięknym odnowionym kościele. W uroczystości wzięli udział wszyscy pracujący w Tanzanii Zmartwychwstańcy, razem z kandydatami na przyszłych Zmartwychwstańców.

Trzech tanzańskich braci po ślubach czasowych podczas mszy odnowiło swoje śluby zakonne. Nie zabrakło na naszej uroczystości przedstawiciela rady generalnej ojca Jima Gibsona, (tu ciekawostka, o Jim to krewny w linii prostej Mela Gibsona - aktora i reżysera) który to odebrał śluby zakonne naszych współpracowników. Wraz z nami świętowali nasi sąsiedzi z parafii w Kiabakari, wraz z duszpasterzem księdzem Wojciechem Kościelniakiem, oraz wierni z parafii Zanaki z której to



Wieża po remoncie
Kościół główny w Butiamie

początek wzięła parafia Butiama. Msza Święta rozpoczęła się o godzinie 10 rano, przewodniczył jej biskup naszej diecezji Michale Msonganzila. W słowie wygłoszonym do ludzi, zachęcał do tego by pamiętać, że świątynia jest naszą i należy o nią dbać. Wskazał też na potrzebę

BUTIAMA

budowy kościoła, którym my jesteśmy. podczas mszy złożono dary ofiarne, wśród nich znalazła się skrzynka coca coli, ryż, cukier, mydło, koza, pomidory, ogórki



Dary Ofiarne
Butiama

jajka i pieniądze. Po mszy świętej udaliśmy się do parafialnego hallu aby tam dalej świętować. Chóry, które specjalnie na ten dzień połączyły się w jeden potężny chór (150 osób), przygotowały krótki występ.



Pasterze
Butiama

Po nim nastąpił ważny moment. Szef rady świeckich odczytał historie parafii, od jej założenia aż do dzisiejszego dnia. Wymienieni w niej zostali wszyscy proboszczowie. Zauważony został rozwój parafii, wymieniono wszystkie remonty, budowy i inwestycje oraz wskazano na braki, nie tylko te budowlane ale też duchowe braki i miejsca w których wierni kuleją lub niedomagają. Po historii szef poprosił biskupa o krótkie słowo. Po nim nastąpił moment wręczenia prezentów, najpierw

biskupowi, który za przyjazd otrzymał worek kukurydzy. W dalszej kolejności biskup wyróżnił trzech katechistów, za ich trud prace i szczególny wkład w parafie. Oczywiście wierni nie mogli zapomnieć o proboszczu, który oprócz wor-



Prezenty dla biskupa
Butiama

ków kukurydzy i kilku kóz otrzymał też pieniądze, każdy miał możliwość wręczyć proboszczowi jakiś grosik, a przy tym uścisnąć jego rękę. Ostatnim obdarowanym był ksiądz proboszcz, który nie krył swoje wzruszenia będąc obdarowywanym. Oczywiście ostatnim elementem święto-



Dzieci też coś miały w prezencie dla proboszcza
Butiama

wania był wspólny posiłek, każdy najadł się do syta. Jestem przekonany, że wierni wrócili do swoich domów zadowoleni, ubogaceni duchowo, ale i z pełnymi brzuchami. Przy tej okazji dziękuję mojemu sąsiadowi ks. Wojciechowi, za robienie zdjęć podczas uroczystości.

BUTIAMA

Wartym jest zauważenia, jeszcze inny fakt. Otóż od czterech miesięcy mamy swoją parafialną gazetę, jest czym się chwalić, gdyż jest ona jedyną z parafialnych gazet w diecezji. Nazywa się „Jumuiya” to znaczy wspólnota. Wydawana jest raz na miesiąc. Oczywiście nie jest to pełen koloru druk, chociaż moi przyjaciele z drukarni Mewa Irenka i Wojtek na pewno by nas pochwalili za skład. Wydawana jest „własnym sumptem” Ma cztery działy, jest wstęp proboszcza, dział katechistów, dział zatytułowany rozwój parafii, są ogłoszenia i dział dla młodzieży. Zaczynaliśmy od 50 egzemplarzy, w obecnej chwili wydajemy już 200, gazeta jest poczytna, a co za tym idzie staje się dobrym narzędziem ewangelizacji, ale też przepływu informacji. Rzecz jasna nie jest



Obiad dostało 900 osób

Butiama

ona rozdawana za darmo, kosztuje 100 szylingów tanzańskich czyli oko 20 groszy. Tak by zwrócił się nam koszt druku. Kto wie może przybierze ona kiedyś inną bardziej atrakcyjną formę, czas pokaże. Na koniec pozdrawiam serdecznie wszystkich czytelników. Wszystkiego co dobre n każdy dzień.

o. Maciej Braun CR

POMÓŻ NAM POMAGAĆ



Drogi dobroczyńco!

Jeśli chcesz nam pomagać, zapraszamy do współpracy. Możesz wpłacać jakąkolwiek walutę, możesz to zrobić drogą internetową, lub udać się do swojego banku, tam ci pomogą dokonać formalności.

Już teraz dziękujemy za twoje szczodre serce!

Każdego ostatniego dnia miesiąca celebруемy Mszę Świętą za wszystkich darczyńców, a w tym i za Ciebie.

Jeśli dokonasz wpłaty, lub masz jakiegokolwiek pytania pisz na którykolwiek adres: duda.butiam@gmail.com, a.madry@yahoo.com, maciekcr@gmail.com, hincdaniel@gmail.com.

Możesz także przesłać dary – telefony komórkowe, których już nie używasz, lekarstwa czy materiały szkolne.

Z podziękowaniem

i serdecznym pozdrowieniem

Zmartwychwstańcy

KAHANGALA



Drodzy Przyjaciele, Tumsifu Yesu Kristo.

Pozdrawiam Was bardzo serdecznie z naszej misji w Kahangala. Kolejne trzy miesiące minęły od naszego ostatniego spotkania. Święta Wielkanocne a szczególnie Wielki Tydzień przebiegł w dużym napięciu. Podczas specjalnego spotkania w Archidiecezji Mwanza z Komendantem Wojewódzkim Policji zostaliśmy poinformowani o niebezpieczeństwie ataków na kościoły katolickie i świątynie chrześcijańskie ze strony ekstremalnych muzułmanów. Podobno pojawiły się informacje o możliwych atakach podczas Wielkiego Tygodnia. Komendant zalecił nam napisanie listu do Powiatowej Komendy Policji prosząc o ochronę podczas nabożeństw. No i od Wielkiego Czwartku do Niedzieli Zmartwychwstania towarzyszył nam policjant z bronią. I tak było w wielu kościołach podczas nabożeństw. Bogu dziękujemy za to, że nic się nikomu nie stało i nikt nie został zaatakowany, dotąd jednak czyje się napięcie między Muzułmanami a Chrześcijanami.

Po Wielkanocy w naszej Parafii wielkie święto, wspomnienie odpustowe patronki naszej parafii św. Bernadety. Do przygotowania uroczystości został powołany specjalny komitet odpustowy. Zadaniem komitetu jest przygotowanie całej uroczystości, czyli przygotowanie i zakupienie żywności: ryżu, fasoli i krowy. Przygotowanie ołtarza polowego na mszę odpustową. Zorganizowanie części artystycznej odpustu. Komitet spotykał się wiele razy aż doszło do dnia odpustu.

W niedzielę 21 kwietnia o godzinie 10.00 rano rozpoczęła się uroczysta msza odpustowa, przy ołtarzu polowym.



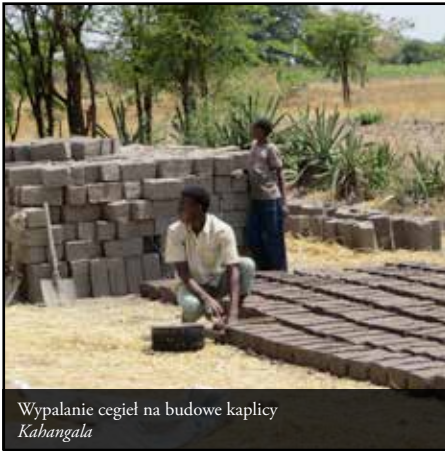
Wszyscy na odpuscie otrzymali jedzenie
Kahangala

Na mszy świętej było około 1,5 tys. ludzi. Podczas mszy świętej śpiewały połączone chóry z różnych wiosek naszej parafii. Wszystko odbyło się bardzo uroczysto. Po mszy świętej był czas na część artystyczną przygotowaną przez samych parafian. Były więc pieśni i piosenki o św. Bernadecie przygotowane przez chór, były piosenki śpiewane przez grupę dzieci. Była też specjalnie na te okazję przygotowana poezja, młodzież przygotowała przedstawienie traktujące problem współczesnej rodziny. Wszystkie występy trwały około 2,5 godziny. Po części artystycznej był wspólny posiłek dla wszystkich, którzy przyszli. tego dnia zostało wydane prawie 1500 obiadów. Tak wynika z zapisu komitetu odpustowego. A co było na obiad? Ryż, fasola i wołowina (z tej krowy co została kupiona przez komitet). Wszyscy wrócili do domu bardzo zadowoleni. Na odpust zaprosiliśmy naszych najbliższych znajomych czyli przedstawicieli różnych

KAHANGALA

wyznań chrześcijańskich obecnych na terenie naszej parafii, przedstawiciele władz, przyszedł sołtys z Kahangala. W tym roku był też na odpuszcie Mtemi, czyli wódz plemienia Sukuma, tzn. części plemienia obejmującą dużą część parafii.

Przeżywamy Rok Wiary więc z tej okazji odbyły się specjalne szkolenia i rekolekcje dla katechistów i również dla młodzieży. Trwa też tak zwana „afrykańska kolęda” ale o niej pisze ksiądz wikariusz.



Wypalanie cegieł na budowę kaplicy
Kahangala

Od początku czerwca trwa pora sucha - kiangazi. Jest to dobry czas na przygotowania do budowy. To właśnie podczas pory suchej wypala się cegły. W wielu miejscach widać ludzi wyrabiających cegły i potem ustawiających stogi z cegieł surowych, które następnie się wypala. Również w naszych wioskach widać ruch budowlany. W Ngashe, Nyamahanga i Chamva cegły już są gotowe. Jak tylko zostanie zakupiony cement to będą budowane kaplice. W tych trzech

wioskach kaplice, które obecnie używamy są małe i wybudowane z suszonej na słońcu cegły. Ta cegła nie jest trwała. Własnym



Wierni podczas występów dzieci i młodzieży
Kahangala

wysiłkiem miejscowych parafian powstają kaplice. Ale jest jeszcze kilka wiosek gdzie są plany budowy nowych kaplic. Zobaczmy co z tego wyjdzie.

Bracia junioryści Michael i Moses przez ostatni rok przebywali w Kahangala. Był to ich pierwszy rok po czasowych ślubach zakonnych. Otrzymali już pozwolenie na odnowienie ślubów. Śluby odbierze Sekretarz Generalny o. Jim Gibson, który przyjeżdża do Tanzanii. Uroczystość odnowienia ślubów odbędzie się 15 września w kościele parafialnym w Butiamie.

Drodzy Przyjaciele, to w wielkim skrócie wydarzyło się Parafii Kahangala w ostatnim czasie. Pozdrawiam wszystkich i obiecuje modlitwę.

o. Andrzej G. Mądry, CR



Wiara rodzi się z słuchania Słowa Bożego. Jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy. (Hbr 11,1) Wiara to też zaufanie do osoby wiernej, do kogoś kto kocha i mnie nie opuści, nie skrzywdzi, nie zrobi mi nic złego. „Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie.” (Hbr 11, 8) Wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie. Wiara rodzi się ze spotkania z Bogiem Żywym z Miłością. (1 J 4, 16)



o. Daniel wraz z wiernymi jednej z wiosek parafii Kahangala

Kiedy w parafii w Kahangili zacząłem pielgrzymować z krzyżem od domu do domu (coś podobnego do polskiej kolędy), nie zdawałem sobie sprawy ile taka kolęda może przysporzyć radości. Byłem pełen obaw, bo nie znałem języka, nie znałem kultury, chorowałem na coś, czego wtedy lekarze nie umieli zdiagnozować, ale okazało się, że jest to zwykła infekcja bakteryjna. Nie wiedziałem też jak odbiorą tę „kolędę” ludzie, bo nie jest to częsta praktyka w Kościele w Tanzanii, no i to czego najbardziej się obawiałem to to czy

starczy mi sił. Na szczęście malaria na którą zachorowałem dwa dni przed rozpoczęciem kolędowania nie była zbyt silna więc



Wędrowka z Krzyżem o. Daniel i wierni Kahangala

mogłem zacząć bez problemów a i potem Pan Bóg nie szczędził sił na pielgrzymowanie z krzyżem.

„Kolęda” ta stała się dla mnie prawdziwym błogosławieństwem. Dostałem czas i sposobność do szybkiej nauki języka suahili. Czas rozpoczęcia kolędy to czas w którym o. Andrzej Mądry CR proboszcz parafii wyjechał na wakacje. W najbliższej okolicy nie było polaka, a więc i nie było z kim rozmawiać po polsku. Byłem zdany sam na siebie i na swoją nikłą znajomość języka. Pan Bóg czasami wysyła nas na taką pustynię językowa byśmy wrócili z niej silniejsi. W moim przypadku trudność pustyni polegała na tym że będąc sam, miałem całą parafie na głowie. Ludzie przychodzi z różnymi problemami i oczekiwali konkretnej pomocy. Ludzie na wioskach często nie znają suahili (jest to język państwowy), tylko język plemienny i rozmowa odbywała się przez tłumacza.

AKTUALNOŚCI

Kolejnym błogosławieństwem było lepsze zrozumienie mentalności i zwyczajów ludzi. Kolęda zaczynała się w kościele gdzie była Msza św. z nauczaniem na temat wiary a po Mszy wszyscy szliśmy od domu do domu. W każdym domu modliliśmy się krótko i każdy domownik otrzymywał indywidualne błogosławieństwo. Msza św. w Tanzanii często trwa ponad dwie godziny, a zdarzało mi się i odprawić Msze św. które trwały ponad cztery godziny. Przyzwyczajony do zwyczajów polskich starałem się odprawić Msze krótkie i mówić w miarę krótkie kazania. Niestety ku mojemu zaskoczeniu nie spotkało się to z aprobatą wiernych. Chodząc od domu do domu rozumiałem, że dla tych ludzi uczestniczenie w Mszy św. to wielka wyprawa, która trwa często kilka godzin. A kiedy już przyjdą do kościoła to oczekują od księdza długiego kazania, bo żeby je usłyszeć musieli iść kilka godzin. Długość wyprawy to nie jedyna trudność. Ludzie żeby dotrzeć do kościoła muszą przedzierać się wąskimi ścieżkami przez kolczaste krzaki, muszą pokonywać góry i rzeki. Zdarzało się na przykład by dojść do jednego domu trzeba było brodzić przez dwadzieścia minut w błocie po kolana a potem wyschniętym korytem rzeki.

W Tanzanii słońce wschodzi około godziny siódmej a zachodzi około 19, wiec o 19 jest już totalna ciemność i tak jest przez cały rok i po pewnym czasie

można się do tego przyzwyczaić. Mszę św. „kolędową” zaczynaliśmy o godzinie dziewiątej rano a kolędowanie trwało zazwyczaj do zmroku a wiec do godziny 19. Kiedy przyjeżdżałem do wioski w której w danym dniu „kolędowaliśmy” często moja wiara wzrastała. Wzrost ten był spowodowany postawą ludzi. Pewna kobieta z rozciętą i ropiejącą nogą wyruszyła już o 6 rano by po 3 godzinach drogi przez „busz” dotrzeć na Mszę św. Powód tej wyprawy był jeden: bała się by liderzy parafialni w tej wspólnotie przypadkiem nie zapomnieli o niej. Chciała, by ksiądz przyszedł pobłogosławił ją, jej rodzinę i dom. Potrzebowała tego błogosławieństwa i potrafiła o nie zawalczyć. Wiele ludzi może powiedzieć, że ta kobieta jest nierozsądna i lekkomyślna i lepiej by było gdyby została w domu. Dla tej kobiety, która mieszka w lepiance, bez prądu i bieżącej wody, wiara jest poręką tych dóbr których się spodziewamy i dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy (Hbr 11,1) i to już tu na ziemi.

Wiara tej kobiety i wielu innych osób zadziwia mnie wygodnego i szybko usprawiedliwiającego siebie człowieka. Rozumiałem jedno ci ludzie często są radykalni w swojej wierze i wiarę w Boga przedkładają ponad siebie i własną wygodę.

o. Daniel Hinc CR